

opusdei.org

Uprawniona autonomia spraw doczesnych

Artykuł opublikowany w
czasopiśmie „Romana” , nr 15,
autorstwa prof. Elisabeth
Reinhardt, z Wydziału
Teologicznego Uniwersytetu
Nawarry.

04-05-2021

Tekst *Gaudium et spes*

W rozdziale poświęconym ludzkiej
działalności w świecie Konstytucji
duszpasterskiej *Gaudium et spes*

Soboru Watykańskiego II, znajduje się akapit (n. 36) zatytułowany «Słuszna autonomia rzeczy ziemskich». Takie sformułowanie budzi zaciekawienie, ponieważ wypływa z niego pytanie i zaniepokojenie: jaka powinna być relacja pomiędzy rzeczami ziemskimi z rzeczywistością nadprzyrodzoną? Istnieje taka autonomia, która nie byłaby słuszna?

Rzeczywiście, początek tego akapitu zwraca uwagę na obawę ludzi naszych czasów, «aby ze ściślejszego połączenia ludzkiej aktywności z religią nie wynikły trudności dla autonomii ludzi, społeczeństw czy nauk». To realny problem, mający korzenie w domniemanym antagonizmie pomiędzy rozumem i wiarą, nauką i religią, Kościołem i społeczeństwem obywatelskim, stanem obywatela i chrześcijanina... Ci, którzy podzielają tę obawę widzą oczywiście działalność ludzką

(zamkniętą w sobie) i religię (wraz z nieodłączną działalnością sakralną) jako rzeczywistości całkowicie oddzielone od siebie, jako dwie siły w ciągłej walce, które starają się nie oddawać pola jedna drugiej.

Wprowadzając ten temat Sobór dotyka –mimo tego, że nie nazywa tego wprost– rany laicyzmu, otwartej i bardzo rozpowszechnionej we współczesnym społeczeństwie, podobnie jak w innym miejscu tego samego dokumentu: «Rozłam między wiarą wyznawaną a życiem codziennym, występujący u wielu, trzeba zaliczyć do ważniejszych błędów naszych czasów»[1]. W chwili postawienia tego problemu, Sobór wyraża się w sposób pozytywny: autonomia rzeczy ziemskich to sprawiedliwy, uprawniony wymóg, zawsze, kiedy rozumiemy przez to wyrażenie „że rzeczy stworzone i społeczności ludzkie cieszą się własnymi prawami i wartościami, które człowiek ma

stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować”[2]. Następujące wyjaśnienie, tłumaczy, że słuszność tej autonomii nie opiera się na czynnikach socjologicznych, ani na żądaniach ze strony współczesnego świata, tylko że posiada podstawę ontologiczną: opiera się na samej rzeczywistości stworzenia, i Sobór nie wątpi, aby stwierdzić, że jest „wolą Stwórcy”.

Aby właściwie zrozumieć tę autonomię, staje się jasne, że należy oprzeć się na prawdzie o stworzeniu, ze wszystkim tym, co niesie ona ze sobą. Także sam tekst soborowy odsyła do dogmatu o stworzeniu, tak jak był ogłoszony przez Sobór Watykański I[3]. Następnie prowadzi wywód posługując się terminami metafizycznymi: «Wszystkie rzeczy bowiem z samego faktu, że są stworzone, mają własną trwałość, prawdziwość, dobroć i równocześnie własne prawa i porządek, które

człowiek winien uszanować,
uznawszy właściwe metody
poszczególnych nauk czy sztuk»[4].
Tekst łaciński jest jeszcze bardziej
precyzyjny, warto więc zatrzymać się
nad każdym z użytych słów:

– *firmitas*, która określa byt,
uczestniczący analogicznie, co jest
właściwe każdej rzeczy i udziela jej
spójności, ale jednocześnie jest
zależny od działania stwórczego i
podtrzymującego w bycie
właściwemu Bogu; w związku z tym
przygodność, a zarazem trwałość.
Można zauważyć tu także
odniesienie do jedności konkretnego
istnienia, która wypływa z jego bytu.

– *veritas*, która wskazuje w tym
tekście prawdę „ontologiczną”, jako
konkretny wyraz boskiego projektu
w tym co Bóg zna i chce, aby istniało.

– *bonitas*, kolejny z
transcendentaliów, który wyraża
dobro całego stworzenia, prawda

objawiona[5] i ogłoszona przez
Magisterium[6].

– Własna spójność ontologiczna
każdego stworzenia posiada wymiar
dynamiczny: własną przyczynowość,
wewnątrz porządku całego
stworzenia («*propriis legibus ac
ordine*»), która opiera się na bycie i
naturze stworzeń.

Człowiek, w swojej działalności
wobec pozostałych rzeczy
stworzonych, powinien odkryć i
uszanować porządek ustanowiony
przez Boga, według czterech
aspektów uprzednio podkreślonych:

– zgodnie z *bytem* rzeczy, jako
obdarzonych własną *firmitas*,
wiedząc, że nie posiada panowania
nad ich bytem, ponieważ to nie on
powołał je do istnienia, jak również
nie jest przyczyną istnienia jakie ma
on sam.

– zgodnie z *prawdą* rzeczy, szanując ich natury, których nie ustanowił on, podobnie jak on sam nie jest autorem natury ludzkiej. Jest to wyzwanie dla uczciwości intelektualnej pracy naukowej: badać *według prawdy*, zgodnie z właściwą metodą, wobec tego czym rzeczy są, działać *według prawdy* – jeśli odnosimy się do przekształcającej działalności człowieka w świecie – i postępować *według prawdy* we własnym życiu.

– zgodnie z *pięknem* rzeczy, które ma swoje źródło w akcie stwórczym, którego człowiek nie może niszczyć, źle używając tych rzeczy i źle obchodząc się z samym sobą.

– zgodnie z porządkiem celów ustanowionym przez Boga, który prowadzi całe stworzenie do swojego ostatecznego celu.

Te dwa ostatnie aspekty stanowią wyzwanie dla etycznej uczciwości

człowieka w użytkowaniu rzeczy stworzonych i we własnym zachowaniu, to znaczy zachowaniu zgodnym z porządkiem i prawem zapisanym przez Boga w całym stworzeniu: «prawo Boże, wieczne, obiektywne i uniwersalne, który Bóg, wedle planu mądrości i miłości swojej, porządkuje, kieruje i rządzi całym światem i losami wspólnoty ludzkiej»[7]. Jeśli człowiek postępuje właśnie w taki sposób, prowadząc swoją działalność w świecie, nie odnajdzie żadnych przeszkód ze strony wiary, ponieważ porusza się w obrębie pewnej jedności: nie może istnieć przeciwstawność pomiędzy pracą człowieka wobec rzeczy doczesnych (które Sobór nazywa *res profanæ*) i rzeczywistością wiary (*res fidei*), ponieważ obydwa porządki mają swój początek w tym samym i jedynym Bogu[8].

Jak ma się do tego wszystkiego ustosunkować osoba niewierząca?

Jest to częsty zarzut ze strony
zwolenników rozdzielenia
rzeczywistości ziemskich i wiary:
wydaje im się, że ten kto uważa się
za niewierzącego nie musi szanować
granic o „sakralnym” pochodzeniu.
Po wyjaśnieniu, że nie ma
sprzeczności między
rzeczywistościami ziemskimi i
związanymi z wiarą, Sobór wychodzi
naprzeciw temu zarzutowi, odsyłając
do porządku *naturalnego*:

«Owszem, kto pokornie i wytrwale
usiłuje zbadać tajniki rzeczy,
prowadzony jest niejako, choć
nieświadomie, ręką Boga, który
wszystko utrzymując sprawia, że
rzeczy są tym, czym są»[9].

Wyrażenie «pokornie i wytrwale»
wydaje się wskazywać na to, co jest
podstawowe w każdej rzeczy: jej byt,
prawdę, piękno i porządek (w
ostateczności, wieczne prawo, które
człowiek o dobrze ukształtowanym

sumieniu poznaje jako prawo naturalne): pokora, jako postawa przyjęcia rzeczywistości takiej, jaką jest nam „dana” i stały wysiłek – wytrwałość – aż do odnalezienia odpowiedzi, wobec tego co „ukryte” we wszystkich rzeczach.

Ludzka działalność, która posiada te cechy, otrzymuje Bożą pomoc i w pewien sposób „dotyka” jego mocy i mądrości, nawet, gdy nie ma wyraźnego poznania Stwórcy ze strony tego, który podejmuje to zadanie. Dzieje się to z powodów nieuniknionych, dotyczących porządku metafizycznego, jak stwierdza tekst soborowy: odkrywa, że Bóg prowadzi go w swojej pracy i właśnie dlatego, kieruje się drogą ku prawdzie, ponieważ Bóg jest podstawą prawdy o rzeczach i prowadzi je do ostatecznego celu. Tekst łaciński wyraża to z większą jasnością: *facit ut sint id quod sunt*.

Sobór z pełną szczerością stwierdza, że czasami zaistniały pewne godne ubolewania postawy także między samymi chrześcijanami w związku z błędnym zrozumieniem i brakiem poszanowania godziwej autonomii pracy naukowej, «które wywoławszy właśnie i spory doprowadziły umysły wielu do przeciwstawienia wiary i wiedzy». W przypisie do tekstu soborowego wskazany jest przypadek Galileusza[10], który czasami przywołuje się jako precedens, aby odrzucić wskazania etyczne Magisterium w materii naukowej, która odnosi się do wiary lub moralności. Sobór, ponad polemiką i dyskusjami, jasno określa zasady i ostrzega wszystkich –także samych chrześcijan– przed niebezpieczeństwem, jakie oznaczałoby niepostępowanie zgodnie z nimi.

Ale wyrażenie „autonomia spraw doczesnych” jest czasami rozumiane

w innym sensie, i wtedy nie zasługuje na uprawnioną obecność w działalności badawczej i przekształcającej człowieka: «jeśli słowom "autonomia rzeczy doczesnych" nadaje się takie znaczenie, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga, a człowiek może ich używać bez odnoszenia ich do Boga, to każdy uznający Boga wyczuwa, jak fałszywymi są tego rodzaju zapatrywania. Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika. Zresztą wszyscy wierzący, jakkolwiek wyznawaliby religię, zawsze w mowie stworzeń słyszeli głos i objawienie Stwórcy. Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu»[11].

Rozłam –pomiędzy światem i Bogiem– o którym tutaj się mówi, rodzi się oczywiście we wnętrzu człowieka i może płynąć z różnych błędnych postaw:

- z ateizmu, który bezpośrednio zaprzecza istnieniu Boga;
- z agnostycyzmu, który nie widzi drogi do poznania Boga i obywa się bez Niego;
- z ateizmu praktycznego, który nie podejmuje „problemu Boga”, w związku z całkowitym zasłonięciem dalszego horyzontu przez rzeczy doczesne;
- i z pewnej postawy laicystycznej, bardzo rozpowszechnionej, która nie posuwając się do zaprzeczenia Boga ani obejścia się bez Niego, umieszcza go w ograniczonej zamkniętej strefie, w taki sposób, że wszystkie rzeczy związane z religią są uważane za coś obcego, co nie powinno w żaden sposób wkraczać w doczesne działania. Nie chodzi tutaj zwykle o pełną niezależność od Boga, tak jakby nie był Stworzycielem wszechświata, tylko o pewną

niezależność praktyczną, na poziomie ludzkiego działania.

Z tych postaw rodzi się domniemane przeciwieństwo pomiędzy wiarą i nauką, religią i społeczeństwem, prawem Bożym i prawem ludzkim..., i to co najgorsze dla samego człowieka i jego działania w świecie: traci światło, którego potrzebuje, aby zgłębić „tajemnice” rzeczywistości – ponieważ «samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu»–, nie osiąga zrozumienia wszechświata ponieważ nie słyszy «w mowie stworzeń (...) głosu i objawienia Stwórcy», źle rozumie i w związku z tym „źle używa” rzeczy stworzonych. Właśnie wtedy traci panowanie nad tymi rzeczami, które ze swej natury są od niego niższe a także panowanie nad samym sobą, i doświadcza –choć może tego nie przyznawać– że stworzenie obraca się przeciwko niemu. Rozwój historyczny i kulturalny jest chciany

przez Boga, ale jedynie wtedy jest sprawiedliwy, jeśli spełnia jeden warunek: jeśli człowiek uzna Boga jako Stworzyciela i Pana i ukierunkuje swoją aktywność ku Bożej chwale, celowi wszechświata[12].

Jeśli n. 36 tekstu soborowego wyraża w szerokim znaczeniu –mówiąc o wszystkich wierzących w Boga i tych, którzy go szukają, nie znając go jeszcze–, następnie bada –w świetle Objawienia– zniekształcenie aktywności ludzkiej: jego powodem jest grzech. W ten sposób, postęp z jednej strony pomaga człowiekowi, a z drugiej, stanowi dla niego wielką pokusę, «jeżeli bowiem zburzy się hierarchię wartości i pomiesza się dobro ze złem, poszczególni ludzie i ich grupy zwrócą uwagę na własne sprawy, a nie na sprawy innych. Na skutek tego świat już nie przedstawia pola prawdziwego braterstwa, skoro wzmożona potęga człowieka grozi

zagładą samemu rodzajowi
ludzkiemu»[13]. Tekst pośrednio
odnosi się do rozłamu jaki pociąga za
sobą grzech: człowiek przekraczając
porządek ustanowiony przez Boga,
nie tylko oddziela się od Niego, ale
także traci własną jedność
wewnętrzną i sprawia także rozłam
wobec stworzeń niższych od niego,
który utrudnia panowanie nad nimi.
Do tej trudności dochodzą jeszcze
„moce ciemności”, wynik grzechu w
stworzeniach czysto duchowych.

To wszystko prowadzi człowieka do
ciągłej walki i wpływa na niego w
jego aktywności. Jako drogę, aby
zwycięsko wyjść z tej sytuacji, Sobór
wskazuje «że wszelkie
przedsięwzięcia człowiecze
zagrożone co dzień przez pychę i
nieuporządkowaną miłość własną
trzeba oczyszczać przez krzyż
Chrystusowy i Jego
zmartwychwstanie oraz
doprowadzać do doskonałości.

Człowiek bowiem przez Chrystusa odkupiony i uczyniony w Duchu Świętym nowym stworzeniem, może i powinien miłować rzeczy same jako stworzone przez Boga»[14].

Trochę dalej, ta sama Konstytucja duszpasterska przedstawia jaka jest misja Kościoła w świecie współczesnym i każdego chrześcijanina, który jest jego częścią, aby osiągnąć, żeby każda ludzka aktywność przebiegała zgodnie z Bożymi planami. Jest to wezwanie do spójności: «Sobór upomina chrześcijan, obywateli obydwu społeczności, aby przykładali się do wiernego wypełniania swoich obowiązków ziemskich, kierując się w tym duchem Ewangelii»[15]. I wskazuje na podwójny błąd, który prowadzi do «rozłamu między wiarą wyznawaną i życiem codziennym»: zaniedbanie tego co doczesne, pod pretekstem podążania do życia wiecznego; albo,

skupienie się na tym co doczesne
jako na czymś obcym wartościom
religijnym, i ograniczenie życia
religijnego do aktów kultu i
wypełniania pewnych obowiązków
moralnych.

Chodzi więc, aby uniknąć
rozdzielenia i na nowo połączyć to co
jest oddzielone, w świetle tajemnicy
Wcielonego Słowa: «Niech więc
raczej cieszą się ci chrześcijanie,
którzy poszli za wzorem Chrystusa,
trudniącego się rzemiosłem, że mogą
wykonywać wszystkie swoje
przedsięwzięcia ziemskie, łącząc
ludzkie wysiłki domowe, zawodowe,
naukowe czy techniczne w jedną
życiową syntezę z dobrami
religijnymi, pod których najwyższym
kierunkiem wszystko układa się na
chwałę Boga»[16]. Poszukiwanie
jedności w życiu osobistym staje się
kluczem, aby własna aktywność i
aktywność innych osób prowadziła
ku celowi ostatecznemu. Tekst

łaciński cytowanego fragmentu, podkreśla tę życiową syntezę: *in unam synthesim vitalem*.

To zadanie należy w sposób właściwy, chociaż nie wyłączny do świeckich, powołanych do tego «aby we wszystkim pośród wspólnoty ludzkiej byli świadkami Chrystusa»[17], wypełniając i szanując wolność w sprawach pozostawionych wolnej opinii, bez używania autorytetu Kościoła dla swoich prywatnych wyborów. W swojej działalności w świecie powinni szanować uprawnioną autonomię spraw ziemskich: «Kiedy więc działają oni jako obywatele świeccy, bądź z osobna, bądź stowarzyszeni, winni zachowywać nie tylko prawa właściwe każdej dyscyplinie, lecz także starać się o zdobycie prawdziwej sprawności na polu każdej z nich»[18]. Skąd bierze się ten wysiłek spójności chrześcijańskiej? Odpowiada Sobór:

«Rzeczą ich należycie uformowanego sumienia jest starać się o to, aby prawo Boże było wpisane w życie państwa ziemskiego»[19].

Nauczanie Jana Pawła II

Temat autonomii rzeczy ziemskich wielokrotnie pojawia się w nauczaniu Jana Pawła II, zarówno w encyklikach, jak i przepowiadaniu i katechezie przy okazji audyencji ogólnych. Przy jednej okazji szeroko skomentował nr 36 *Gaudium et spes*. Na przykład w swojej katechezie o stworzeniu, poświęca całą audyencję na ten temat, który uznaje za wewnętrznie powiązany z prawdą o stworzeniu[20]. Dla niniejszego opracowania szczególne znaczenie mają te aspekty, które rzucają nowe światło na tekst soborowy, owoc bez wątpienia głębokiej refleksji Jana Pawła II na temat treści poszczególnych dokumentów.

Podczas tej audiencji Ojciec Święty zaznacza podwójny wymiar stworzenia, w podejściu celowościowym:

– wymiar „transcendentny” w stworzeniach, który jest jak zewnętrzne i całkowicie wolne ukazanie się wewnętrznej chwały Boga, która jest także celem całego stworzenia: «W misterium chwały wszystkie stworzenia uzyskują znaczenie transcendentne: „przezwyciężając” siebie, aby otworzyć się na Tego, w którym mają swój początek... i swój cel»[21].

– wymiar „immanentny”, który jest udoskonalaniem się stworzeń i pociąga za sobą naukę, technikę, kulturę, historię...[22]

Problem autonomii rzeczy ziemskich sytuuje się w wymiarze immanentnym stworzenia, nieodłącznym od jego wymiaru transcendentnego.

Jan Paweł II przywiązuje szczególną wagę do faktu, że Sobór ukazuje ten temat w kontekście stworzenia, które nie jest jedynie prawdą wiary, objawioną w Starym i Nowym Testamencie, ale także jest prawdą, która łączy wszystkich wierzących w Boga, to znaczy, wszystkich, którzy – jak mówi *Gaudium et spes* w n. 36– «zawsze w mowie stworzeń słyszeli głos i objawienie Stwórcy». Ta prawda, chociaż w pełni ukazana w Objawieniu, jest dostępna sama przez się przez ludzki rozum. Sformułowania, których używa tekst soborowy, zaznacza Jan Paweł II, wskazują –przynajmniej pośrednio– «że świat stworzeń potrzebuje ostatecznego Celu i pierwszej Przyczyny. Z powodu własnej natury byty przygodne, potrzebują, aby istnieć, oparcia w Absolucie (Bycie koniecznym), który jest Istnieniem samym z siebie (*Esse subsistens*). Świat przygodny i ulotny zanika bez Stworzyciela[23].

W swojej katechezie o opatrności Bożej zajmuje się tym tematem z innego punktu widzenia i podkreśla w sposób szczególny rolę człowieka w porządku stworzenia. Należy zacząć od fundamentu, że «wszystko to co zostało stworzone, należy do Boga, jego Stwórcy i w rezultacie, zależy od Niego. W pewnym sensie, każde ze stworzeń jest bardziej „Boga”, niż „samego siebie”. Należy w pierwszej kolejności do Boga i następnie, do „samego siebie”. Należy do niego w sposób tak głęboki i całkowity, że absolutnie przerasta wszystkie analogie ziemskich związków pomiędzy władzą i podwładnymi»[24].

Jan Paweł II bierze bardzo mocno pod uwagę autonomię stworzenia i rolę człowieka, ale «według wiary katolickiej, właściwością transcendentnej Mądrości Stwórcy jest uobecnienie Boga w świecie w jego Opatrzności, a jednocześnie,

świat posiada tę “autonomię”, o której mówi Sobór Watykański II»[25].

Komentując Mdr 8,1 –na temat działania Boga, który rządzi wszechświatem *suaviter et fortiter*–, odrzuca wszelką możliwą niezgodność pomiędzy autonomią stworzenia i opatrnością Bożą: «Boża Opatrzność ukazuje się właśnie w tej „autonomii rzeczy stworzonych”, ponieważ objawia się zarówno jako siła jak i jako „słodycz” właściwa Bogu. W niej potwierdza się, że Opatrzność Stwórcy jako transcendentna Mądrość, pozostająca dla nas zawsze tajemnicą, obejmuje wszystko („sięga potężnie od krańca do krańca”), urzeczywistnia się w swojej mocy stwórczej i porządkującej sile (*fortiter*) we wszystkim, a jednak pozostawiając nienaruszone zadanie stworzeń jako przyczyn wtórnych, immanentnych, w dynamizmie

kształtowania się i rozwoju świata, jak można odczytać z owego *suaviter* z księgi Mądrości»[26].

Wedle tego porządku, człowiek posiada specjalną pozycję i zadanie, zgodnie z naturą daną mu przez Boga: «W tym co dotyczy wewnętrznego kształtowania się świata, człowiek zajmuje więc, od początku i zgodnie z pierwotnym zamysłem, jako stworzony na obraz i podobieństwo Boga, miejsce całkowicie szczególne. Według księgi Rodzaju, został stworzony, aby „panował” i „czynił sobie ziemię poddaną”. Uczestnicząc jako podmiot rozumny i wolny, ale jednak jako stworzenie, w panowaniu Stworzyciela nad światem, człowiek staje się w pewnej mierze „opatrznością” dla samego siebie, według pięknego określenia Świętego Tomasza (S.Th. I, q. 22, a. 2 ad 4). Ale z tego samego powodu spada na niego od samego początku swoista

odpowiedzialność zarówno wobec Boga jak i wobec stworzeń, szczególnie wobec innych ludzi»[27].

Bóg w swoim opatrnościowym działaniu, zwraca uwagę Jan Paweł II, nie tylko liczy się z autonomią, jakiej On sam udzielił stworzeniom, ale szanuje wolność człowieka w jego ziemskiej wędrówce: «W człowieku i z człowiekiem, działanie Opatrzności osiąga wymiar „historyczny”, w takim sensie, że podąża rytmem i dostosowuje się do praw rozwoju natury ludzkiej, chociaż nadrzędna transcendencja jej bytu pozostaje niezmienną i niezmiennalną.

Opatrzność jest wieczną obecnością w historii człowieka: każdego z ludzi i wspólnot. Historia narodów i całego rodzaju ludzkiego rozwija się pod „okiem” Boga i wedle jego wszechmogącego działania»[28].

Człowiek nie tylko powinien sprawiedliwie korzystać z

udzielonych mu rzeczy stworzonych, ale także on sam jest «darem Bożym dla samego siebie» i dlatego powinien szanować naturalny i moralny porządek, który Bóg mu podarował[29]. Nawet więcej, całe stworzenie widzialne powinno zbliżyć się do Boga i skierować ku ostatecznej pełni. «Prawdziwy rozwój –to znaczy postęp–do którego urzeczywistnienia powołany jest człowiek, nie ma jedynie charakteru „technicznego”, ale przede wszystkim, „etyczny”, aby doprowadzić do pełni w świecie Królestwo Boże»[30].

W tym kontekście szczególnie ciekawie rysuje się temat ekologii, któremu Jan Paweł II nadaje wielką wagę i który widzi jako problem etyczny[31]. Nierównowaga ekologiczna rodzi się z arbitralnego użytkowania stworzeń, narusza się porządek, który w sposób naturalny posiadają rzeczy stworzone i traci się

świadomość „immanentnej celowości” w dziele stworzenia. Ten sposób działania wywodzi się z błędnego rozumienia autonomii rzeczy ziemskich, które stają się zagrożeniem dla samego człowieka[32]. «Człowiek, który odkrywa swą zdolność przekształcania i w pewnym sensie stwarzania świata własną pracą, zapomina, że zawsze dzieje się to w oparciu o pierwszy dar, otrzymany od Boga na początku w postaci rzeczy przezeń stworzonych. Człowiek mniema, że samowolnie może rozporządzać ziemią, podporządkowując ją bezwzględnie własnej woli, tak jakby nie miała ona własnego kształtu i wcześniejszego, wyznaczonego jej przez Boga, przeznaczenia, które człowiek, owszem, może rozwijać, lecz któremu nie może się sprzeniewierzać»[33].

Nieuprawnione używanie tej autonomii dosięga także kwestii życia i staje się sprawą wielkiej wagi, jeśli chodzi o życie ludzkie we wszystkich jego etapach, szczególnie w tych, kiedy jest ono najbardziej bezbronne[34]. «Łatwo jest ulec zaślepieniu chęcią samowystarczalności w stopniowym “panowaniu” nad siłami natury, aż do zapomnienia o Bogu albo zajmowania jego miejsca. Dziś ta chęć dociera do wielu środowisk pod postacią manipulacji biologicznej, genetycznej, psychologicznej... która, jeśli nie kieruje się kryteriami prawa moralnego (i w związku z tym kieruje się ku królestwu Bożemu) może przekształcić się w panowanie człowieka nad człowiekiem, i doprowadzić do tragicznych następstw»[35]. „Autonomia”, która obchodzi się bez Boga –stwierdza jasno Jan Paweł II– nie tylko jest nieuprawniona, ale także bezużyteczna[36].

Jan Paweł II, korzystając ze swojej szerokiej i głębokiej znajomości świata współczesnego, docenia wszystko co w nim pozytywne, ale jednocześnie jasno zaznacza to, czego nie można połączyć z planami Boga, i kieruje ku ostatecznym rozwiązaniom. «Człowiek, dziś bardziej niż w żadnej innej epoce, jest bardzo wrażliwy wobec wielkości i autonomii w swoim zadaniu badacza i władcy sił natury. Jednakże warto zaznaczyć, że istnieje głęboka przeszkoda w rozwoju i postępie świata. Jest nim grzech i zamknięcie jakie on powoduje, to znaczy przez zło moralne»[37].

Przezwyciężyć zło to jednocześnie chcieć moralnego postępu człowieka i dać odpowiedź na kluczowe wymogi świata „bardziej ludzkiego”. W tym, mówi Jan Paweł II, królestwo Boże odnajduje swoją «materię i znaki czynnej obecności»[38].

Rozwiązanie leży w kontekście dokonującego się zbawczego planu: «jeśli wzrost królestwa Bożego nie utożsamia się z przemianą świata, to jednak prawdą jest, że królestwo Boże znajduje się w świecie, a przede wszystkim w człowieku, który żyje i pracuje w świecie. Chrześcijanin wie, że wraz ze swoim zaangażowaniem w rozwój historii i z pomocą łaski Bożej współpracuje we wzroście królestwa, aż do historycznego i eschatologicznego wypełnienia się planu Bożej Opatrzności»[39].

Wobec obecnej sytuacji świata – obojętności wobec religii, ateizmu w różnych formach i, w sposób szczególny, sekularyzmu, wraz z odejściem od chrześcijaństwa narodów dawnej tradycji chrześcijańskiej– Jan Paweł II widzi konieczność realizacji nowej ewangelizacji, przywrócenia godności osoby ludzkiej, rozprzestrzeniania pokoju[40]. W

tym kontekście przypomina powołanie wiernych świeckich do świętości poprzez chrzest i że to poszukiwanie świętości lub „życie według Ducha” powinno odbywać się poprzez włączenie w rzeczywistość doczesną, «i poprzez uczestnictwo w działalności ziemskiej»[41].

To pociąga za sobą pewne konkretne wymogi i odpowiednią formację, które zapobiegą zeświecczeniu i, jeśli zajdzie taka potrzeba, je uleczą: «W ich życiu nie może być dwóch równoległych nurtów: z jednej strony tak zwanego życia „duchowego” z jego własnymi wartościami i wymogami, z drugiej tak zwanego życia „świeckiego”, obejmującego rodzinę, pracę, relacje społeczne, zaangażowanie polityczne i kulturalne»[42]. Wobec tego «rozłamu pomiędzy wiarą i życiem, pomiędzy Ewangelią i kulturą», Jan Paweł II przypomina wezwanie do tak zwanej «jedności życia», jakie

czynił Sobór Watykański II w cytowanym wcześniej tekście[43].

Uświęcanie świata i jedność życia w dziele św. Josemaríi

Od 2 października 1928 roku stawało się coraz bardziej słyszalne orędzie, że wszyscy ludzie są wezwani przez Boga do świętości poprzez rzeczywistości ziemskie. Tego dnia, młody ksiądz –Josemaría Escrivá de Balaguer– odczuł to z całkowitą jasnością jako bardzo mocne światło od Boga. Od tego momentu, wiedząc, że jest narzędziem na służbę Odkupienia, poświęcił wszystkie swoje siły, aby wprowadzić w życie tę Bożą chęć. W ten sposób założone zostało Opus Dei, które jeszcze nie miało nazwy i nie było niczym więcej niż ziarenkiem, które padło na dobrze przygotowaną ziemię. Dzięki bardzo wiernej i hojnej odpowiedzi Bogu, przezwyciężając liczne i poważne trudności, to orędzie

powoli otwierało sobie drogę w Kościele i poza Kościołem, w zasadzie we wszystkich częściach świata. Założyciel Opus Dei zmarł w Rzymie 26 czerwca 1975 roku, w opinii świętości i został kanonizowany przez Jana Pawła II w Rzymie, 6 października 2002 roku. Jak mówi Dekret, który ogłosił heroiczność jego cnót, «Dzięki bardzo żywemu odczuwaniu misterium Słowa Wcielonego, prałat Escrivá de Balaguer zrozumiał, że w sercu człowieka odrodzonego w Chrystusie, cała tkanka rzeczywistości ludzkich, przenika się z ekonomią życia nadprzyrodzonego, przemieniając się w ten sposób w miejsce i środek uświęcenia»[44].

Święty Josemaría Escrivá de Balaguer nie stawiał problemu uprawnionej autonomii spraw doczesnych, w związku z głębokim rozumieniem prawdy o stworzeniu i misterium Chrystusa, chociaż

dostrzegał –już w 1951 r. – trudności, które pojawiają się wokół tego tematu: «Z nużącą monotonią niektórzy starają się wskrzesić domniemaną niezgodność między wiarą a nauką, między ludzkim rozumem a Objawieniem Bożym. Owa niezgodność może pojawić się jedynie wówczas –i to pozornie– kiedy nie rozumie się prawdziwych uwarunkowań problemu»[45].

Problem przestaje nim być, rozłam znika, jeżeli dobrze rozumie się zasięg porządku przyrodzonego (naturalnego) i nadprzyrodzonego, jeżeli dobrze układa się poszczególne elementy tej kwestii: «Skoro świat wyszedł z rąk Boga, skoro On stworzył człowieka na swój obraz i swoje podobieństwo i dał mu iskrę swego światła, działanie umysłu powinno –choćby to wymagało ciężkiej pracy– odkrywać Boży sens, który już ze swej natury posiadają wszystkie rzeczy. Dzięki światłu

wiary dostrzegamy natomiast również ich sens nadprzyrodzony, wynikający z naszego wyniesienia do porządku łaski. Obawa przed nauką jest niedopuszczalna, ponieważ jakkolwiek praca, jeśli naprawdę jest naukowa, zmierza ku prawdzie. A Chrystus powiedział: *Ego sum veritas*. Ja jestem prawdą»[46].

W jednej ze swych homilii, wygłoszonej w 1960 roku, mówił o dwóch przeciwnych postawach, które prowadzą do rozłamu pomiędzy wiarą i życiem –jak później mówiła Konstytucja *Gaudium et spes* w cytowanym wcześniej n. 43–: «Spotyka się czasami postawy będące wynikiem niezrozumienia tej tajemnicy Jezusa. Na przykład ci, którzy postrzegają chrześcijaństwo jako zbiór pobożnych praktyk lub uczynków, nie dostrzegając ich związku z sytuacjami codziennego życia, z koniecznością troszczenia się o potrzeby innych oraz starania się o

zarządzenie niesprawiedliwościom», oraz postawa przeciwna, tych, którzy «wyobrażają sobie, że aby móc być ludzkimi, trzeba przemilczeć niektóre centralne aspekty doktryny chrześcijańskiej, i postępują tak, jak gdyby życie modlitewne, nieustanne obcowanie z Bogiem, stanowiło ucieczkę przed własnymi obowiązkami i porzucenie świata»[47].

Dodając «trzeci wymiar», związany z życiem nadprzyrodzonym[48], wszystkie rzeczywistości stworzone nabierają głębszego sensu i zbliżają do Boga. Święty Josemaría Escrivá stwierdza w ten sposób, że nie istnieją «rzeczywistości wyłącznie świeckie», z góry wykluczając w ten sposób jakikolwiek rozłam pomiędzy wiarą i zwyczajnym życiem: «Jeśli ujmiemy to w sposób głębszy, z punktu widzenia teologicznego, to znaczy, jeśli nie ograniczymy się do klasyfikacji funkcjonalnej, ściśle

mówiąc, nie można powiedzieć, że istnieją rzeczywistości –dobre, szlachetne, a nawet obojętne– które byłyby wyłącznie świeckie, od kiedy Słowo Boże zamieszkało między synami ludzkimi, odczuwało głód i pragnienie, pracowało własnymi rękami, poznało przyjaźń i posłuszeństwo, doświadczyło bólu i śmierci»[49].

Z tego punktu widzenia, uświęcanie pracy nie jest czymś “nałożonym” na życie chrześcijańskie, ale wynikiem poczucia, że jest się dzieckiem Bożym, i jako takie, naśladowcą Chrystusa: «To właśnie jest sekretem świętości, który głoszę od wielu lat: Bóg wezwał nas wszystkich, byśmy Go naśladowali – zarówno was jak mnie; byśmy żyjąc pośród świata – i jako ludzie z tego świata! – umieli uczynić Chrystusa naszego Pana celem wszystkich uczciwych ludzkich działań»[50]. I w słowach jednej z homilii wygłoszonej w 1956

roku: «Chcę zawsze mówić o codziennym, konkretnym życiu: o uświęceniu pracy, o relacjach rodzinnych, o przyjaźni. Jeśli tu nie będziemy chrześcijanami, to gdzie nimi będziemy?»[51] W homilii wygłoszonej 8 października 1967 roku, na Kampusie Uniwersytetu Nawarry –która jest odą o uświęcaniu rzeczywistości ziemskich poczynając od środka świata– wyrażał się w podobnych i równie dobitnych słowach: «Nie ma innej drogi, moje dzieci: albo potrafimy spotkać Pana w naszym codziennym życiu, albo Go nie spotkamy nigdy. Dlatego też mogę wam powiedzieć, że nasze czasy powinny zwrócić materii i sytuacjom, które wydają się najbardziej pospolite, ich szlachetny i prawdziwy sens, oddać je na służbę Królestwu Bożemu, uduchowić, czyniąc z nich środek i okazje do naszego stałego spotkania z Jezusem Chrystusem»[52].

Stale zachęcał, aby żyć „jednością życia”, żywą syntezą pracy, modlitwy, apostołstwa, *una synthesis vitalis* (życiową syntezą) którą Konstytucja *Gaudium et spes* zaleca jako środek na «rozłam między wiarą wyznawaną a życiem codziennym». W 1951 roku, założyciel Opus Dei mówił: «Każda uczciwa praca może być modlitwą; a wszelka praca, która jest modlitwą, jest apostołstwem. W ten sposób dusza umacnia się w prostej i mocnej jedności życia»[53]. Apostołstwo nie jest “dodatkiem” tylko wypływa z uświęcania pracy: «Błędem jest myśleć, że apostołstwo sprowadza się do dawania świadectwa poprzez kilka pobożnych praktyk. Ty i ja jesteśmy chrześcijanami, ale równocześnie – nie przestając być nimi ani na chwilę – jesteśmy obywatelami i pracownikami o określonych zadaniach, które musimy wykonać w przykładowy sposób, jeżeli chcemy uświęcać się»[54].

Aby osiągnąć tę jedność życia, konieczne jest utrzymanie żywej wiary, rozpalonej miłością: «Jeżeli wiara jest słaba, człowiek skłonny jest do wyobrażania sobie Boga jako kogoś odległego, kto niewiele troszczy się o swe dzieci. Myśli on wtedy o religii jako o czymś dodatkowym, o czym należy myśleć, kiedy nie ma już żadnego innego lekarstwa i spodziewa się, nie wiadomo dlaczego, spektakularnych przejawów, niezwykłych wydarzeń. Kiedy zaś wiara pulsuje w duszy żywym tętnem, odkrywa się, że drogi chrześcijanina są drogami zwyczajnego, codziennego ludzkiego życia i że owa wielka świętość, której Bóg od nas żąda, kryje się tu i teraz, w drobnych sprawach każdego dnia»[55].

W takim rozumieniu życia chrześcijańskiego, uprawniona autonomia rzeczy doczesnych jawi się jako coś oczywistego. Nie tylko się

ją szanuje, ale miłość do świata jako dzieła Bożego prowadzi do miłości także wobec tej autonomii.

Odzwierciedlają ten punkt widzenia jasne i konkretne wskazówki jakich zwykł był udzielać założyciel Opus Dei: «Twoje powołanie chrześcijańskie wymaga od ciebie, abyś trwał w Bogu, a jednocześnie zajmował się sprawami ziemskimi, posługując się nimi w sposób obiektywny, zgodnie z ich naturą: aby je przywrócić Jemu»[56].

Zawsze rozróżniał pomiędzy tym co ze świata i tym co światowe, a miłość do Boga i do świata zawsze są powiązane, jak wyraża ten punkt z Bruzdy: «Ludzie światowi zabiegają, ażeby dusze jak najszybciej utraciły Boga; a potem, aby straciły świat... Nie kochają tego naszego świata, wyzyskują go, depczą innych! – Obyś ty również nie stał się ofiarą tego podwójnego oszustwa!»[57]. Narzuca się

porównanie z tym co stwierdza
Konstytucja duszpasterska *Gaudium
et spes* w n. 36 mówiąc o
nieuprawnionej autonomii, która nie
tylko oddala od Boga, ale czyni także,
że samo stworzenie «zapada w
mroki».

W rzeczywistości, cały rozdział
„Obywatelskość” *Bruzdy* stanowi
jasną wskazówkę jak powinien
działać obywatel “dwóch miast”, w
taki sposób, aby nie stworzył się
żaden rozłam ani wewnątrz
człowieka w jego działalności pośród
świata, ani na zewnątrz, jako owoc
samego działania, ponieważ «Nie
można oddzielać religii od życia – ani
w myśli, ani w codziennej
rzeczywistości»[58]. Zadaniem
chrześcijanina jest «przyczyniać się
do tego, aby miłość i wolność
Chrystusa przewodziły wszystkim
sferom współczesnego życia:
kulturze, gospodarce, pracy i

wypoczynkowi, życiu rodzinnemu i społecznemu»[59].

Jeżeli brakuje tego zapału, aby uświęcić świat, stosunkowo łatwo wytwarza się fenomen zeświecczenia, ponieważ wiele rzeczywistości ziemskich, pozostawione samym sobie albo w rękach niewierzących, stają się przeszkodami dla życia nadprzyrodzonego i «stają się jakby terenem zamkniętym i wrogim Kościołowi». Dlatego, rozwija myśl Święty Josemaría Escrivá: «Ty jako chrześcijanin – badacz, pisarz, naukowiec, polityk, robotnik... – masz obowiązek uświęcania tych rzeczywistości. Pamiętaj, że cały wszechświat – – pisze Apostoł – jęczy w bólach rodzenia, oczekując wyzwolenia dzieci Bożych»[60].

W tym zadaniu chrześcijanina są ze sobą złączone –nie pomieszane– to co założyciel Opus Dei nazywa «duszą

prawdziwie kapłańską» i «mentalnością całkowicie świecką». W ten sposób pozostaje zachowana uprawniona autonomia spraw doczesnych i jednocześnie, w i poprzez samą działalność chrześcijanina te rzeczywistości zostają „uświęcone”. Jeśli z dobrą intencją uświęcania świata nie szanuje się tej autonomii spraw doczesnych, stwarza się warunki rozwoju klerykalizmu, który odrzucał założyciel Opus Dei i przestrzegał przed nim na wiele sposobów: «Nie chciej ze świata czynić klasztoru, ponieważ byłby to nieporządek... Ale nie czynź też z Kościoła jakiejs doczesnej frakcji, ponieważ równałoby się to zdradzie»[61]. Nie lubił mówić o «katolickich robotnikach, o katolickich inżynierach, o katolickich lekarzach itd., jak gdyby chodziło o jakiś gatunek wewnątrz danego rodzaju; jak gdyby katolicy tworzyli jakąś grupkę oddzieloną od innych,

przez co stwarza się wrażenie, że pomiędzy chrześcijanami i resztą ludzkości istnieje przepaść»[62].

Wolał mówić o «katolikach, którzy są robotnikami», «katolikach, którzy są inżynierami, albo lekarzami», itd.

Inną cechą «mentalności świeckiej» i szacunku do autonomii rzeczy ziemskich stanowi miłość do wolności we wszystkim w całym szerokim wachlarzu tego, co jest pozostawione przez Kościół wolnej opinii. «Jakże smutną rzeczą jest mentalność autokratyczna i brak zrozumienia dla wolności pozostałych obywateli w sprawach, które Bóg pozostawił osądowi ludzi»[63]. Albo, jak mówił w roku 1960, jeszcze bardziej obrazowo: «Byłoby umniejszaniem wiary sprowadzanie jej do ziemskiej ideologii i podnoszenie polityczno-religijnego sztandaru dla potępienia –nie wiadomo w imię jakiego Bożego nadania– tych, którzy nie myślą w

ten sam sposób w sprawach, które ze swej własnej natury mogą mieć liczne i różne rozwiązania»[64]. W homilii wygłoszonej na Kampusie Uniwersytetu Nawarry, przed tysiącami osób, zachęcał, aby wszędzie rozpowszechniać prawdziwą «mentalność świecką» i syntetycznie wyraził konkluzje z niej płynące:

«– być uczciwym na tyle, aby poczuwać się do własnej, osobistej odpowiedzialności;

–być chrześcijaninem na tyle, żeby szanować braci w wierze, którzy w sprawach podlegających dyskusji sugerują rozwiązania inne od proponowanych przez nas;

– być katolikiem na tyle, aby nie posługiwać się Kościołem i nie mieszać Go do przedsięwzięć ludzkich»[65].

Jego głębokie osobiste wniknięcie w tajemnicę Słowa Wcielonego –nie tylko na poziomie doktryny, ale także stałej kontemplacji pośród zwyczajnego życia– doprowadziło go, niejako przez analogię, do rozumienia świata wedle prawdziwego punktu widzenia: w podobny sposób jak w Chrystusie natura boska i ludzka –różne, bez zmieszania, bez zmiany[66]– są połączone w Osobie Słowa, w świecie stworzonym to co naturalne (przyrodzone) prawdziwie różni się od tego co nadprzyrodzone; nie powinno się mylić, ani mieszać, ale to co naturalne –wraz z całym sprawiedliwym ludzkim działaniem– jest ukierunkowane ku Odkupieniu w Chrystusie, aby «umieścić Chrystusa na szczycie wszelkiej ziemskiej działalności». Z tego chrystologicznego punktu widzenia nie istnieją dla założyciela Opus Dei rzeczywistości jedynie świeckie –por. przypis 49–. Jednocześnie nie ma w

takim razie konfliktu “autonomii” ani niezależności poszczególnych pól.

Choć w ostateczności, miejscem, gdzie należy rozwijać tę głęboko chrześcijańską postawę –którą należy rozpowszechniać, jak mówiła Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* w n. 43–, jest wewnątrz każdego człowieka. Wyrażał to święty Josemaría Escrivá w cytowanej już homilii, 8 października 1967 roku, używając obrazu, jakie narzucił sam kontekst jej wygłoszenia – na świeżym powietrzu–: «Niebo i ziemia, dzieci moje, zdają się łączyć na horyzoncie. Ale tak naprawdę łączą się one w waszych sercach, gdy żyjecie uświęcając życie codzienne»[67].

Badając nauczanie założyciela Opus Dei na temat autonomii rzeczy ziemskich i podejmując refleksję nad praktycznymi rozwiązaniami

zrodzonymi z jego inicjatywy, można dostrzec bliskość jego nauczania i nauczania Soboru Watykańskiego II, patrząc na nie z perspektywy lat. Stajemy więc przed «proroczym współbrzmieniem z Soborem Watykańskim II», jak wyraża to dekret o cnotach heroicznych świętego Josemaríi[68].

Elisabeth Reinhardt, Doktor Teologii

.....

[1] SOBÓR WATYKAŃSKI II, Konst. duszp. *Gaudium et spes*, n. 43.

[2] *Tamże*, n. 36.

[3] SOBÓR WATYKAŃSKI I, Konst. dogm. *Dei Filius*, c. 1, Dz 1783–1784 (3002–3003).

[4] *Gaudium et spes*, n. 36.

[5] Por. *Gn* 1, 31.

[6] Por. SOBÓR LATERAŃSKI IV, Dz 428 (800).

[7] SOBÓR WATYKAŃSKI II, Dekl. *Dignitatis humanæ*, n. 3.

[8] *Gaudium et spes*, n. 36.– Tekst soborowy odnosi do nauczania Soboru Watykańskiego I, Konst. dogm. *Dei Filius*, c. 3, Dz 1785–1786 (3004–3005).

[9] *Gaudium et spes*, n. 36.

[10] *Tamże*, przypis 7.

[11] *Gaudium et spes*, n. 36.

[12] Por. *Gaudium et spes*, n. 34.

[13] *Gaudium et spes*, n. 37.

[14] *Tamże*.

[15] *Gaudium et spes*, n. 43.

[16] *Tamże*.

[17] *Tamże*.

[18] *Tamże.*

[19] *Tamże.*

[20] JAN PAWEŁ II, Przemówienie na audiencji ogólnej, 2 IV 1986.

[21] JAN PAWEŁ II, Przemówienie na audiencji ogólnej, 12 II 1986.

[22] Por. JAN PAWEŁ II, Przemówienie na audiencji ogólnej, 2 IV 1986.

[23] Por. *Tamże.*

[24] JAN PAWEŁ II, Przemówienie na audiencji ogólnej, 14 V 1986.

[25] *Tamże.*

[26] *Tamże.*

[27] *Tamże.* Por. Przemówienie na audiencji ogólnej, 21 V 1986.

[28] JAN PAWEŁ II, Przemówienie na audiencji ogólnej, 21 V 1986.

[29] Por. JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, 1 V 1991, n. 38.

[30] JAN PAWEŁ II, Przemówienie na audiencji ogólnej, 21 V 1986.

[31] Por. JAN PAWEŁ II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 8 XII 1989.

[32] Por. JAN PAWEŁ II, Przemówienie na audiencji ogólnej, 2 IV 1986.

[33] JAN PAWEŁ II, Enc. *Centesimus annus*, n. 37.

[34] Por. JAN PAWEŁ II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 8 XII 1989.

[35] JAN PAWEŁ II, Przemówienie na audiencji ogólnej, 18 IV 1986.

[36] Por. JAN PAWEŁ II, Przemówienie na audiencji ogólnej, 2 IV 1986.

[37] JAN PAWEŁ II, Przemówienie na audiencji ogólnej, 25 VI 1986.

[38] Por. *Tamże*.

[39] *Tamże*.

[40] Por. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. *Christifideles laici*, 30 XII 1988, nn. 4–7.

[41] *Tamże*, n. 17.

[42] *Tamże*, n. 59.

[43] Por. *Gaudium et spes*, n. 43.

[44] KONGREGACJA SPRAW KANONIZACYJNYCH, *Dekret o heroiczności cnót sługi Bożego Josemaríi Escrivy, założyciela Opus Dei*, 9 IV 1990.

[45] *To Chrystus przechodzi*, n. 10.

[46] *Tamże*.

[47] *Tamże*, n. 98; Por. *Przyjaciele Boga*, n. 58.

[48] Por. *Droga*, n. 279.

[49] *To Chrystus przechodzi*, n. 112;
Por. n. 120.

[50] *Przyjaciele Boga*, n. 58.

[51] *To Chrystus przechodzi*, n. 36.

[52] *Rozmowy z prałatem Escrivá*, n.
114.

[53] *To Chrystus przechodzi*, n. 10.

[54] *Przyjaciele Boga*, n. 61.

[55] *Tamże*, n. 312.

[56] *Bruzda*, n. 295; Por. *Kuźnia*, n.
678.

[57] *Bruzda*, n. 304.

[58] *Tamże*, n. 308.

[59] *Tamże*, n. 302.

[60] *Tamże*, n. 311.

[61] *Tamże*, n. 312.

[62] *To Chrystus przechodzi*, n. 53;
Por. n. 184.

[63] *Bruzda*, n. 313.

[64] *To Chrystus przechodzi*, n. 99.

[65] *Rozmowy z prałatem Escrivá*, n.
117.

[66] Por. SOBÓR CHALCEDOŃSKI, Dz
148 (301–302).

[67] *Rozmowy z prałatem Escrivá*, n.
116.

[68] Por. KONGREGACJA SPRAW
KANONIZACYJNYCH, *Dekret o
heroiczności cnót sługi Bożego
Josemaríi Escrivy*, założyciela Opus
Dei, 9 IV 1990.

uprawniona-autonomia-spraw-
doczesnych/ (06-08-2025)